

Wychowanie to przejaw miłości bliźniego

***Z ks. Markiem Dziewieckim – autorem książek o wychowaniu –
rozmawia Magdalena Korzekwa***

Mądry wychowawca to dobroczyńca ludzkości.

– Księżu Marku, chciałabym porozmawiać o tym, jaki wpływ na rozwój dzieci i młodych ludzi mają rodzice oraz środowisko. Znam wiele rodzin, w których rodzice odznaczają się szlachetnością i wzajemną miłością, podczas gdy ich dzieci wybierają zupełnie inną drogę życia. Czy taki rozdzźwięk nie powinien nas niepokoić?

– Taki rozdzźwięk bardzo niepokoi i zasmuca. Kochający rodzice dramatycznie cierpią wtedy, gdy ich dorastający syn czy córka schodzą na drogę egoizmu, nieczystości czy uzależnień. A najbardziej cierpi wtedy Bóg, który każdego z nas kocha nieskończenie bardziej niż najczulsza matka i niż najbardziej nawet szlachetny ojciec. Rozdzźwięk, który nierzadko zauważamy między dobrą postawą rodziców, a błędnym postępowaniem ich dzieci to potwierdzenie tego, że Bóg dał nam prawdziwą wolność, a nie jakąś atrapę wolności. To także dowód na to, że nikogo nie da się zmusić do rozwoju. Nikogo bowiem nie sposób przymusić do tego, by kochał, a to właśnie dorastanie do miłości jest sprawdzianem dojrzałości. Największym cudem na tej Ziemi jest przejście od stanu bezradnego i nieświadomego siebie niemowlęcia do stanu osoby dojrzałej, która z wdzięcznością przyjmuje miłość i która decyduje się na to, by kochać.

Groźnym mitem jest modne obecnie przekonanie, że możliwa jest spontaniczna samorealizacja wychowanka. Twarda rzeczywistość pokazuje, że jedyne, co może wydarzyć się w sposób spontaniczny i bez wysiłku, to samodestrukcja wychowanka. Rozwój wymaga nie tylko przykładu życia ze strony wychowawców i solidnego wychowania, ale także osobistego wysiłku wychowanka: czujności, dyscypliny, respektowania norm moralnych i mądrych priorytetów. Wychowują nie szkolne programy wychowawcze, podręczniki pedagogiczne czy Ministerstwo Edukacji, lecz żywe osoby. Pod warunkiem, że te osoby odnoszą najpierw sukcesy w wychowywaniu siebie! Jedynym niezawodnym wychowawcą jest Jezus. Tylko On może wzywać do tego, byśmy Go we wszystkim naśladowali.

– Jaki wpływ mają uwarunkowania genetyczne na to, w jaki sposób ktoś postępuje, jakimi wartościami się kieruje i jakie buduje więzi z innymi ludźmi?

– Na nasze zachowania wpływa dosłownie tysiące różnych czynników: ciało, instynkty, popędy, hormony, feromony, sposoby myślenia, przeżycia, motywacje, nawyki, naciski środowiska, wychowanie, tradycja, więzi z Bogiem i ludźmi. Czynniki genetyczne są tylko jedną z wielu form uwarunkowań.

Niezwykłością człowieka jest to, że pomimo tych wielorakich uwarunkowań, naprawdę jest w stanie decydować o swoim zachowaniu i że czyni to w niepowtarzalny sposób. Oczywistym dowodem naszej wolności jest fakt, że zwierzęta w ramach swojego gatunku zachowują się w podobny i łatwy przewidywalny sposób, podczas gdy w przypadku ludzi – mimo podobnych uwarunkowań! – odnotowujemy zdumiewające różnice w zachowaniu. Nie jest tak, że w danej grupie zwierząt są takie, które postępują szlachetnie, dojrzałe, odpowiedzialnie, a inne w tej samej grupie dokonują przestępstw czy popadają w śmiertelne uzależnienia. U ludzi takie różnice występują, gdyż jesteśmy naprawdę wolni. Nawet genetyka jest bezradna wobec naszej wolności, gdyż to właśnie wolność jest nam genetycznie dana przez Boga!

Jedynie w rzadkich, skrajnych przypadkach czynniki genetyczne mogą mieć wpływ dominujący. Dla przykładu, jeśli ktoś rodzi się z jakąś formą kalectwa fizycznego, to raczej nie robi kariery sportowej. Podobnie jeśli ktoś rodzi się z poważnym stopniem niedorozwoju intelektualnego, to raczej nie będzie wybitnym intelektualistą czy naukowcem. Ale nawet w takich sytuacjach są możliwe wyjątki, a postawa bliskich sprawia, że osoby o podobnym stopniu kalectwa czy niedorozwoju intelektualnego mogą wyraźnie różnić się zachowaniami i przeżyciami. Wrodzone mogą być jedynie pewne struktury czy skłonności. Nie istnieją natomiast wrodzone sposoby postępowania! Dla przykładu, jeśli jakieś dziecko rodzi się z zaburzeniami tożsamości płciowej, to – w zależności od rodzaju otrzymanego wychowania, nacisków środowiska i własnych postaw – może popaść w izolację, kompleksy czy rozpacz, może poddać się operacji zmieniającej zewnętrzne cechy płciowe, a może nauczyć się żyć i budować w miarę harmonijne więzi pomimo wrodzonych zaburzeń. O tym, którą z tych postaw ktoś zajmie, nie decyduje genetyka.

I jeszcze jeden argument za prawdziwą wolnością człowieka. Otóż gdyby nasze zachowania były zdeterminowane wpływem uwarunkowań genetycznych, a nie naszą świadomością i wolnością, to nikt z nas nie ponosiłby odpowiedzialności za swoje zachowania. Zwierząt nie można wtącić do więzienia, natomiast człowiek ponosi moralną i prawną odpowiedzialność za swoje czyny. Jeśli ktoś kogoś pobije czy skrzywdzi seksualnie, to do więzienia nie idą jego popędy, instynkty, hormony czy feromony, ale tenże człowiek. Wyjątkiem jest sytuacja, gdy ktoś udowodni, iż podejmując naganne działanie, miał ograniczoną świadomość albo wolność. Lecz wtedy mamy do czynienia z wyjątkiem, którego zaistnienie trzeba udowodnić. Zasadą jest to, że działamy w sposób świadomy, wolny i odpowiedzialny.

– Zastanawiającym zjawiskiem jest fakt, że wśród moich znajomych często jedna osoba z rodzeństwa żyje w sposób diametralnie różny od drugiej, mimo że rodzice wychowywali podobnie swoje dzieci i że sami kierują się mądrymi wartościami? Jak to możliwe?

To kolejny argument, który potwierdza, że człowiek jest naprawdę wolny. O zróżnicowaniu zachowań między ludźmi nie rozstrzyga jednak ich wolność, ale oni sami! Żadna nauka nie jest w stanie przewidzieć zachowania konkretnego człowieka. Może jedynie – w przybliżony sposób! – określić zachowanie jakiejś grupy ludzi albo podać stopień prawdopodobieństwa, że dany człowiek zachowa się w ten, a nie w inny sposób. Jeśliby nawet jakiś znakomity psycholog czy pedagog dysponował tysiącami szczegółowych danych o konkretnej osobie, to i tak nie jest w stanie nieomylnie przewidzieć jej zachowania. Tajemnica człowieka – całego człowieka! – najbardziej przejawia się w tym, jakie ma on ideały, normy moralne i pragnienia, jakie stawia sobie wymagania, jakimi kieruje się priorytetami, z jakimi wiąże się ludźmi i środowiskami.

– Kościół przypomina rodzicom o tym, że to oni są pierwszymi i najważniejszymi wychowawcami swoich dzieci. Czy naprawdę dobrzy rodzice mogą mieć większy wpływ na swoje dzieci niż grupy rówieśników, modne media czy uwarunkowania genetyczne?

Zdecydowanie tak! Rodzice mogą być pewni swego wpływu pod warunkiem, że kochają. Nikogo na świecie dziecko nie darzy tak wielkim zaufaniem, jak rodziców, którzy kochają siebie wzajemnie i którzy swoje dziecko kochają bezwarunkowo. Nawet jeśli ono kiedyś pobłądzi, odejdzie, to ma szansę wrócić. Zna drogę. Zachowuje ślad w sercu – ślad po latach miłości i radości, po latach czystego serca i pogodnych oczu u boku dobrych i mądrych rodziców. Potwierdzeniem może być choćby postawa syna marnotrawnego, gdy już roztrwonił majątek i zatrudnił się jako pastuch świń. „Pragnął on napełnić swój żołądek strąkami, którymi żywiły się świny, lecz nikt mu ich nie dawał” (Łk 15, 16). Owych strąków było pełno wokół syna marnotrawnego, ale on okazał się człowiekiem sumienia. Właściciel stada nie musiał swojemu pracownikowi zakazywać jedzenia strąków, bo czuł, że – pomimo kryzysu – jest to ktoś, kto nie będzie kradł. Solidne wychowanie, jaki syn marnotrawny otrzymał od mądrze kochającego ojca, zaowocowało w najmniej spodziewanym momencie. Podobnie było ze świętym Augustynem – synem wielu łez i wielkiej nadziei jego niezwykłej matki.

To nie przypadek, że obecnie modna stała się tendencja, by prawie za wszystko czynić „odpowiedzialnymi” uwarunkowania genetyczne. To przecież najprostszy sposób, by człowiek uciekał od prawdy o tym, że – poza wyjątkowymi sytuacjami – to on jest odpowiedzialny za swoje zachowanie. Wmawianie sobie czy innym ludziom, że nasze zachowania to głównie

kwestia wrodzonych uwarunkowań to przejaw naiwnego „usprawiedliwiania” popełnionych błędów i przejaw oszukiwania samego siebie. Doświadczenie uczy, że samooszukiwanie prowadzi do samozniszczenia tego, co w nas najpiękniejsze i co przynosi radość.

– W jaki sposób uczyć dzieci i nastolatków dojrzałego sposobu życia?

– Każdemu pomagając inaczej! Jedni bardziej korzystają z miłości i czułości rodziców, innych do rozwoju bardziej mobilizuje upomnienie czy smutek w oczach mamy czy taty. Jeszcze inni tak długo lekceważą zagrożenia i ulegają swoim słabościom, aż zaciną dramatycznie cierpieć. Dopiero ból okazuje się dla nich skutecznym środkiem wychowawczym. Są i tacy, którzy w jakiejś fazie życia nie przyjmują pomocy ani od ludzi, ani od Boga. Każdy rodzic powinien zachować cierpliwość i nadzieję nawet w obliczu bolesnych niepowodzeń w wychowaniu syna czy córki. Niezwykłością człowieka jest to, że w każdej sytuacji ma szansę na zmianę. Dla każdego bez wyjątku jest możliwy powrót do krainy miłości i radości.

Pomaganie w rozwoju to istota miłości i najtrudniejsza sztuka we wszechświecie. Wychowawcy są największymi dobroczyńcami ludzkości. Chronią dzieci i młodzież przed drogą przekleństwa i śmierci, fascynując ich drogą błogosławieństwa i życia. Jest to droga, która nie ma końca. Im bardziej kochamy, czyli im bardziej stajemy się podobni do Tego, który jest miłością, tym większego cudu doświadczamy na ziemi. Każdemu Czytelnikowi życzę przeżywania takiego cudu na własnej skórze! A dzieciom i młodzieży pragnę przypomnieć, że jednym z ich praw jest prawo do solidnego wychowania rodziców. W tym przypadku przykład idzie nie z góry, lecz z dołu!